

ŚLADAMI UTOPII TATRZAŃSKIEJ – NA PRZEŁĘCZY STANISŁAWA WITKIEWICZA

Nie ulega wątpliwości, że moderniści na nowo odkryli Tatry. Przypomnijmy, iż turystyka górska rozwijała się już w pierwszej połowie XIX wieku i stała się ważnym elementem romantycznej kultury obyczajowej¹. Liczne relacje z podróży przyczyniły się do ukształtowania kanonu obiektów do zwiedzania, do których należały: Morskie Oko (zwane „Perłą Galicji”), Dolina Kościeliska w Tatrach, Śnieżka w Karkonoszach oraz wąwóz Dunajca w Pieninach². W telegraficznym skrócie wymienimy najważniejsze podróże romantyków w góry. Wincenty Pol, poeta i geograf, wraz ze studentami udał się do Doliny Kościeliskiej w 1852 roku. Podczas tej wyprawy w Starym Kamieniu młyńskim osadzony został krzyż, nazywany krzyżem Pola³, a wspomnienia owej peregrynacji zostały utrwalone w *Obrazach z życia i natury* (1869). W Dolinie Pięciu Stawów przebywał także Teodor Tripplin, który zwiedził Tatry dwukrotnie (1848, 1849). W 1868 roku Maria Steczkowska bez przewodnika poprowadziła wycieczkę (z udziałem kobiet) na Czerwone Wierchy, co okazało się wówczas wyjątkowym wyczynem⁴, gdyż dopiero pod koniec XIX wieku można było zwiedzać góry bez lokalnego opiekuna. Relacją z tej podróży stał się artykuł *Wycieczka na Babią Górę*, opublikowany na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1869 roku. Kompendium wiedzy o Tatrach i góralach w pierwszej połowie XIX wieku stanowił *Dziennik podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego, wydany w 1835 roku⁵.

Góry dla romantyków były nie tylko przedmiotem kontemplacji, ale również przestrzenią sakralną. W ich opisie eksponowano ponadczasowe trwanie, przypisując im pamięć zdarzeń pradawnych⁶. „Sakralizacja gór” wiązała także

¹ J. Kolbuszewski, *Góry*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002, s. 326.

² J. Kolbuszewski, *Wstęp*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1982, s. 104.

³ Tamże, s. 104.

⁴ Tamże, s. 168.

⁵ Tamże, s. XLI.

⁶ J. Kolbuszewski, *Góry...*, s. 326.

z postrzeganiem ich jako miejsca wyzwającego przeżycia graniczące z mistycyzmem⁷. Sama wędrówka góorskimi szlakami nosiła znamiona oczyszczającego rytuału. Zainteresowanie kulturą podhalańską wynikało również z rodzącej się fascynacji folklorem. Nie dziwi zatem fakt, że idealizowano górali, a ludowe wątki baśniowe (jak baśń o powstaniu Morskiego Oka, opowieść o bitwie z Tatarami lub Szwedami w Dolinie Kościeliskiej) łączono z tematyką patriotyczną⁸.

Również pozytywiści chętnie wyjeżdżali w góry. Niewątpliwie do wielkich entuzjastów polskich Tatr należał Henryk Sienkiewicz, który pierwszą podróż odbył w 1886 roku. Często gościł w „Chacie” Bronisława i Marii Dembowskich⁹. Warto nadmienić, że to jej właściciele zainicjowali zbieranie okazów sztuki podhalańskiej, a ich zbiory wzbogaciły współzałożone przez nich Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem¹⁰. To właśnie w górach noblista pracował nad kilkoma utworami (w tym nad *Potopem*, *Panem Wołodyjowskim* czy *Rodziną Połanieckich*). Pisarz był również autorem projektu pochowania Juliusza Słowackiego w Tatrach¹¹. W górach często bywał Michał Bałucki, który wrażenia z własnych wycieczek opisał w *Obrazach i obrazkach z tatrzańskiej wycieczki* (1867). Beziemienną sławę zdobył jego wiersz *Dla chleba*, rozpoczynający się od wersów: „Góralu, czy nie jest ci żal / Odchodzić od stron ojczystych?”¹². Dodajmy, że Tatry pojawiły się także w jego prozie, w takich powieściach jak: *Dwie siostry*, *Ojcowska wola*, *Latawica*, *Góral na dolinach*. Zapaloną turystką była Maria Konopnicka, której debiutancki tom wierszy *W górach* (1876) powstał po pobycie w Szczawnicy w 1875 roku. Poetka zwiedzała Tatry w 1890 oraz 1905 roku¹³. Entuzjastą regionu podhalańskiego był także Adam Asnyk, a jego cykl sonetów *Morskie Oko* stanowił dodatek do pierwszego tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” (1876)¹⁴.

Oprócz pisarzy Tatry przyciągały również naukowców. Przywołajmy choćby postać Józefa Rostafińskiego, wybitnego botanika, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzącego liczne badania w górach. Dodajmy, że stworzył on polską terminologię botaniczną. Popularnością cieszyła się jego broszura zatytułowana *Jechać, czy nie jechać?* wydana w 1883 roku¹⁵. Jednym z czołowych badaczy przestrzeni podhalańskiej był Tytus Chałubiński, który zapisał się

⁷ Tamże, s. 327.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 265.

¹⁰ Tamże, s. 284.

¹¹ Tamże, s. 265.

¹² Tamże, s. 192.

¹³ O podróżach Konopnickiej obszernie pisała: L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011, s. 332–374.

¹⁴ J. Kolbuszewski, *Wstęp...*, s. 207.

¹⁵ Tamże, s. 272.

w historii jako twórca ideologii „wycieczki bez programu” (*Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu* [1879])¹⁶. Do legendarnych postaci związanych z polskimi górami należy również Walery Eliaz; malarz, pisarz, autor przewodników tatrzańskich. Jego *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic* (1870) do końca XIX wieku miał aż 5 poszerzonych wydań¹⁷. Eliaz był jednym z pierwszych fotografików tatrzańskich, przyczynił się do zorganizowania przewodnictwa tatrzańskiego oraz straży ochrony przyrody¹⁸. Polskie taternictwo zimowe zapoczątkowała wyprawa Jana Grzegorzewskiego przez Zawrat do Morskiego Oka w 1894 roku. Niewątpliwie powstanie uzdrowiska w 1885 roku miało wpływ na rosnącą popularność Zakopanego. Chorym na gruźlicę zalecano wtedy wyjazd właśnie w góry.

Zakopane, jak pisze Artur Hutnikiewicz, okazało się swoistą Mekką, do której zjeżdżali literaci, uczeni, aktorzy, politycy¹⁹. Na stałe osiedlili się tutaj m.in. Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Witkiewicz, Jan Kasprowicz, Tadeusz Mićciński. Nie jest kwestią przypadku, że miasto stało się dla modernistów centrum duchowego i kulturalnego życia polskiego²⁰, Tatry zaś symboliczną przestrzenią wolności, inspirującą zarówno antyurbanistycznych zwolenników powrotu do natury, jak i ludomanów, poszukujących źródeł narodowej siły duchowej²¹. Powstały mit Tatr, integrujący pokolenie pozytywistów oraz modernistów, miał również wymiar polityczny i dotyczył wykupu gór z rąk obcych. Problem ten relacjonował Henryk Sienkiewicz w szkicu *Licytacja Zakopanego. Kto da więcej?*, opublikowanym w „Słowie” w 1889 roku²². Wraz z nowym właścicielem noblista niezwykle optymistycznie spoglądał w przyszłość tej miejscowości:

Zakopane staje się stacją klimatyczną nie tylko letnią, ale i zimową, podnosi się i będzie się podnosiło coraz bardziej. Praca i pomysłowość, poparte zmysłem praktycznym, mogą w tym górskim zakątku stworzyć liczne źródła dochodu. Otóż twierdzą, że nowonabywca jest obdarzony zmysłem praktycznym w wysokim stopniu. Z pracą stykał się nie tylko teoretycznie, ale przykładął do niej ręki bezpośrednio. Słyszeliśmy, że w swoim czasie był w Australii skwatterem i farmerem. Sam orał, sam rudował lasy. Jest przy tym człowiekiem zamożnym²³.

Istotnym elementem mitu Tatr stał się góral, utożsamiający ideał człowieka wolnego, żyjącego w zgodzie z naturą wedle własnych zasad moralnych. Modernistów fascynował jego pasterski styl życia, który stanowił skuteczne antidotum

¹⁶ Tamże, s. 234.

¹⁷ Tamże, s. 221.

¹⁸ Tamże

¹⁹ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 2002, s. 65.

²⁰ J. Kolbuszewski, *Wstęp...*, s. XLIX.

²¹ E. Ihnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Warszawa 2000, s. 42.

²² J. Kolbuszewski, *Tatry i górale w literaturze polskiej...*, s. 266.

²³ H. Sienkiewicz, *Licytacja Zakopanego. Kto da więcej?*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej...*, s. 270–271.

na choroby schyłku wieku, takie jak sceptycyzm, zwątpienie, duchową jałowość. W mieszkańcach Podhala, jak pisze Andrzej Z. Makowiecki, widziano najdoskonalszą realizację „typu narodowego”, w obyczajach i kulturze góralskiej zaś pozostałości „ducha etnicznego”²⁴. Niewątpliwie na idealizację górali miała wpływ publikacja *Na skalnym Podhalu* (1903–1910) Kazimierza Przerwy-Tetmajera, stanowiąca cykl gawęd, legend o przygodach juhasów, zbójników żyjących w mitycznej przeszłości. To właśnie wtedy narodził się literacki kult Janosika, obdarzonego nadludzką wręcz siłą. Kult herosa odzwierciedlał tęsknotę za bohaterstwem, siłą, zdrowiem fizycznym i psychicznym. Cechy przypisywane góralom stanowiły przeciwwagę dla melancholii oraz dekadencji charakterystycznej dla schyłku XIX wieku. Popularnością cieszyły się opowiadane przez górali gawędy podczas letnich oraz zimowych wypraw w góry. Legendarną postacią stał się Sabała, nazywany „Homerem góralszczyzny”, gawędziarz, muzyk, myśliwy, towarzysz licznych pieszych wycieczek.

Na przełomie XIX i XX wieku polskie góry stanowiły odrębny, arkadyjski świat, w którym artyści poszukiwali kontaktu z Absolutem. Przejawem sakralizacji Tatr było wzniesienie kilkudziesięciu krzyży, kapliczek oraz figur świętych²⁵. To właśnie tutaj dusza polska miała leczyć się z niemocy i neurozy, w które wpędziły ją lata niewoli²⁶. Fascynacja polskimi górami wiązała się także z poszukiwaniem źródeł rodzimej kultury. Projekt ten nosił znamiona utopii, którą Ewa Paczoska definiuje jako:

utopię edukacji ku jedności poprzez przyrodę (i przemawiającego przez nią Boga) i kulturę górali – stanowiła swoistą alternatywę wobec innych istniejących wówczas projektów i wizji przyszłości Polski, a także nastrojów zagrożenia, jakie niósł nadchodzący wiek²⁷.

Trop ten wydaje się inspirujący z punktu analizy ekokrytycznej, gdyż porzuca perspektywę antropocentryczną, decentralizując pozycję człowieka w górskim ekosystemie. Pojawiający się w definicji górale stanowią organiczny komponent biosfery, a ich oryginalna kultura ludowa, inspirowana naturą, „spaja” popularną opozycję natura *versus* cywilizacja. W utopii tatrzańskiej świat przypomina jeden wielki, różnorodny ekosystem. Posługując się metaforą zaproponowaną przez Ewę Domańską, możemy powiedzieć, że świat to spleciona sieć²⁸ z wszelkimi formami życia, w tym również nieożywionymi organicznie.

Utopia tatrzańska stanowiła skuteczne antidotum na pesymistyczne wizje przyszłości świata oraz na fatalistyczną koncepcję ludzkiego życia związaną

²⁴ A. Z. Makowiecki, *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1999, s. 29.

²⁵ E. Paczoska, *Zakopiańskie środowisko artystyczne przełomu wieków. Poszukiwania intelektualne i duchowe*, [w:] *Wybory wartości. Inteligencja polska u schyłku XIX i na początku XX wieku*, red. nauk. E. Reklajtis, Lublin 1996, s. 102.

²⁶ Tamże, s. 103.

²⁷ Tamże.

²⁸ E. Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 27.

z filozofią Darwina, Schopenhauera oraz Nietzschego²⁹. W nurt literatury mitologizującej Tatry wpisuje się reportaż *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza. Autor po raz pierwszy przyjechał do Zakopanego w 1886 roku za namową Bronisława Dembowskiego, a przyczyną była choroba, z którą od wielu lat borykał się pisarz. Zanim powstało *Na przełęczy* (1891), artysta wydał *Lato w Połędze* (1885) oraz *Tatry w śniegu* (1886), stanowiące rodzaj szkiców literacko-etnograficzno-etnologicznych³⁰, w których w nowatorski sposób przedstawia piękno górskiego krajobrazu. Witkiewicz zrezygnował w nich z topograficznej konkretyzacji opisu miejsc, a w centrum jego zainteresowania znalazł się świat natury, zmieniający się pod wpływem różnych zjawisk atmosferycznych.

Na przełęczy przypomina reportaż, relację z podróży przez przełęcz Mięguszwiecką do Morskiego Oka. Pisarz patrzy na góry okiem urzeczonego przybysza, ale zarazem doświadczonego malarza³¹. Co więcej, podtytuł (*Wrażenia i obrazy z Tatr*) sugeruje, że Witkiewicz spogląda na Tatry jako zjawisko kulturowe, stając się prekursorem nowoczesnych badań socjologicznych³². Innowacyjna wydaje się także postać narratora, który, jak pisze Jacek Kolbuszewski:

(...) jest on narratorem dziedziczącym doświadczenia wielkiej powieści realistycznej dziewiętnastego wieku, a zarazem narratorem ogarniającym zakresem swych zainteresowań ogromne bogactwo problemów, zjawisk i zagadnień, ale zarazem i narratorem operującym z pozycji swoistej wszechwiedzy, narratorem bardzo arbitralnym i zarazem narratorem, któremu obcy jest wszelaki relatywizm w oglądzie rzeczywistości³³.

Na przełęczy to przede wszystkim interesujące studium na temat rodzącego się zjawiska masowej turystyki. Wraz z rozwojem miast oraz wzrastającym poziomem mobilności wakacyjne wyjazdy stały się powszechnym zjawiskiem społeczno-kulturowym. Znużeni monotonną egzystencją w wielkich metropoliach mieszczanie udawali się w podróż, której nadrzędnym celem było odzyskanie sił potrzebnych do życia. Już na początku utworu Witkiewicz stwierdza, że przestrzeń Krakowa latem okazuje się nie do zniesienia: „cała ta stolica dyszała teraz pod okurzonymi kasztanami plantacji”³⁴. Interesujący wydaje się stosunek pisarza do miasta; autor stwierdza, że wyjechał z Krakowa w przekonaniu, iż „Sukiennice są śmierdzącą kupą gruzów” (N, 3). Narrator jest zmęczony i znużony egzystencją w metropolii, dlatego też decyduje się na ucieczkę z miasta, przypominającego kamienną pustynię.

²⁹ E. Paczoska, *Zakopiańskie środowisko artystyczne...*, s. 104.

³⁰ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej...*, s. 273.

³¹ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1999, s. 365.

³² J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej...*, s. 281.

³³ Tamże, s. 279.

³⁴ S. Witkiewicz, *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891, s. 2. Cytaty lokuje w tekście.

Narrator *Na przełęczy*, charakteryzując fenomen popularności polskich gór u schyłku XIX wieku, wyróżnia trzy typy turystów, pojawiających się w przestrzeni podhalańskiej. Pierwszy z nich przyjeżdża tutaj, aby odzyskać zdrowie:

Są tu i tacy, dla których włóczęga po górach jest dalszym ciągiem jakiejś kuracji, regulującej funkcje żołądka. Udoskonalają oni tu swoje trawienie, ostrzą apetyt, znoszą różne niedogody i braki dlatego tylko, żeby wróciwszy do zwykłych warunków życia, lepiej odczuć ich zalety. Nie mają zresztą ani szczegółowego zamiłowania do gór, ani nadmiaru odwagi; jednak, dla zasady, pracowicie spędzają parę tygodni w Tatrach (N, 46).

Osoba ta traktuje pobyt w górach jako ważny element kuracji, pozwalający zregenerować siły fizyczne. Jest ona niezwykle pragmatyczna, Tatry zaś nie stanowią dla niej źródła kontemplacji. Drugi typ, przypominający filistra, to „kolekcjoner wrażeń”, podążający za trendami. Jak pisze Witkiewicz: „Ciągnie ich tu zwyczaj, teoretyczne przekonanie o stosowności zwiedzania gór i zachwycania się piękną naturą” (N, 46). Ich wędrówki pozbawione są głębszej refleksji, gdyż podążają wyłącznie popularnymi szlakami, opisanymi choćby w bedekerach. Typ ten uosabia współczesnego turystę z klasy średniej, leniwego oraz łatwo-wiernego, który zamiast poznawać rzeczywistość, zadowala się jej podróbkami³⁵. Witkiewicz z ironią komentuje wyjazdy filistrów w góry, którzy przyzwyczajeni do wygod życia w mieście „w tych pierwszych chwilach aklimatyzacji przechodzą ciężkie i dotkliwe próby” (N, 13). Dlatego też, zdaniem pisarza:

Szczęśliwymi z punktu są tylko ludzie, którzy nie mieli czasu na to, żeby się przyzwyczaić do wygod, i którzy nade wszystko czegoś po świecie szukają, którzy patrzą i widzą, umieją słuchać, chcą badać i poznawać – maniacy, którzy nie tylko siedząc na twardym stołku i owsianej słomie mogą jeszcze szukać malowniczości, i charakteru, jakichś odrębności etnograficznych lub szczególności przyrodniczych (N, 15).

Niewątpliwie do osób poszukujących nowych wrażeń oraz przeżyć estetycznych należą trzeci typ turysty:

Przychodzą też tu ludzie z tak przedrażnionym poczuciem osobowości, że nie mogą znosić obok siebie innych ludzi. (...) Szczęście też, że ten świat górski jest tak rozległy, przepaścisty, pakowny; ma tyle skrytych, zapadłych kątów; dróg wiadomych tylko zwierzynie i kłusownikom, że najbardziej nawet drażliwy indywidualista, zawsze jeszcze znajdzie takie miejsce, gdzie zostanie sam na sam ze swoją duszą, którą uwielbia, i naturą, którą może jeszcze tolerować (N, 46–47).

Turysta ten szuka nowych źródeł inspiracji, a bezpośredni kontakt z naturą wyraża jego „pragnienie wolności od uwikłań społecznych i wolności zgłębiania się w świat wewnętrzny”³⁶.

³⁵ Zob. A. Wiczorek, *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Kraków 2012, s. 32.

³⁶ Zob. tamże, s. 123.

Dla Witkiewicza kontakt z przyrodą jest szczególnie ważny w okresie dzieciństwa, gdyż dostarcza ona licznych bodźców, rozwijających wyobraźnię:

Ta natura górską tak potężna, niezwykła, wyrazista, przykuwa ich uwagę, roznieca wyobraźnię, kładzie na ich wrażliwej myśli obrazy jasne, konkretne, dobitne – uczy ich i bawi lepiej, niż ciasny zapakowany między czterema ścianami miejski ogródek freblowski, z jego wszystkimi przyrządami do uprawy umysłu (N, 49).

Warto nadmienić, że koncepcja wychowywania dziecka na łonie natury była propagowana przez pozytywistów. Do jej zwolenników należał Adolf Dygasiński, który w licznych rozprawach z psychologii i pedagogiki (*Wychowanie nowoczesne* [1880], *Jak się uczyć i jak uczyć innych* [1889]) systematycznie tłumaczył i komentował prace z zakresu przyrodoznawstwa, metodyki nauczania³⁷. Autor *Godów życia*, podobnie jak Zenon Festenstadt, twierdził, że od najmłodszych lat należy uczyć szacunku do zwierząt, gdyż rozwijanie w duchu empatii uszlachetnia człowieka³⁸. Dlatego też Festenstadt postulował, aby oddawać dzieciom zwierzęta domowe (koty, psy) pod opiekę. Dla Witkiewicza cały świat przyrody stanowi źródło inspiracji dla dorastających dzieci. W *Listach do syna* zalecał, aby malarstwa uczyć się od natury³⁹.

Narrator *Na przełęczy* niczym w prospektach turystycznych rozważa zalety oraz wady dwóch najpopularniejszych kierunków wakacyjnych podróży. Pobyt nad morzem kojarzy mu się wyłącznie z plażą oraz szumem fal. Miejsce to, według pisarza, nie dostarcza bodźców do działania. Krajobraz jest niezwykle monotony, dlatego też Witkiewicz preferuje turystykę górską:

Surowy klimat, podniecający wpływ powietrza, a nade wszystko ta tajemnicza ściana gór, u stóp której się mieszka, nie daje spokoju. Coś rwie z chałupy za ten wał skalisty, za ten gmach, zasłaniający pół widnokręgu; ciekawość i jakaś gorączka czynu prze do wdzierania się ze skały na skałę, z grzbietu na grzbiet, aż póki po drugiej stronie nie błysną w słońcu równiny węgierskie i dalekie, nikłe, błękitne horyzonty (N, 55).

Pejzaż górski „niepokoi” narratora, wyzwała w nim uczucia od zachwyty po trwogę o własne życie. Tak ekstremalnych przeżyć można doznać tylko w Tatrach. Tatarnictwo, według pisarza:

(...) to bezinteresowna walka z naturą, daje możliwość zużycia nadmiaru siły i zdrowia, nie zostawiając żadnego niesmaku, żadnych zawodów realnych, ponieważ nie ma tu żadnych

³⁷ A. Skała, *O psiej perspektywie, oślej autobiografii i etosie kukułki. Uwagi o pisarstwie Adolfa Dygasińskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2014, R. 7(49), s. 378.

³⁸ A. Zawiszewska, *Komitet Damski przy warszawskim oddziale Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w latach 90. XIX wieku*, [w:] *Ekomodernizmy*, pod red. A. Trzeźniewskiej, D. Piechoty, Lublin 2016, s. 36–38.

³⁹ M. Kosmala, *Witkiewicz między etyką a estetyką*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 375.

interesów do bronienia lub korzyści do zdobywania. *Taternik* lub *alpinista*, bez widocznej potrzeby, ponosi straszne trudy; naraża się na rzeczywiste i wielkie niebezpieczeństwa; przebywa olbrzymie przestrzenie w górę, stacza się w doliny i znowu wdziera na góry, nie nosząc w zanadrzu żadnego interesu, nie obliczając ceny swoich kroków, nie myśląc, czy i ile na nich zyska lub straci (N, 42).

Wędrówka ta z pozoru może wydawać się pozbawioną sensu. Wielogodzinne zdobywanie szczytów wymaga nie tylko ostrożności, ale również umiejętności odczytania znaków. Przypomina po części pielgrzymkę, duchową podróż, której celem jest doświadczenie wewnętrznego *katharsis*. W wyprawie tej uczestniczą przewodnicy-górale, dbający o bezpieczeństwo turystów:

Goście, tak jak rośliny, wymagają staranniejszej i kosztowniejszej uprawy, większego okolo siebie zachodu. Niemniej jednak są oni dobrodziejstwem Zakopanego i tych wszystkich podkarpackich dolin, do których sięgają ich wędrówki (N, 38).

Każdy przewodnik przypomina, że na wyprawę „zabiera się: odwagę, buty stare, jaja na twardo, przytomność umysłu, świecę łożową, dobry humor, posłuszeństwo dla przewodzącego; w ogóle trzeba mieć więcej rozumu, niż się go ma w dzień powszedni” (N, 116). Witkiewicza, podobnie jak modernistów, fascynują górale, uosabiający pierwotny witalizm, siłę, hart ducha. W reportażu pisarza nie mogło zabraknąć Sabały, którego opowieści przybliżały mityczną krainę Podhala:

Pasterstwo, myślistwo, zbójnictwo są głównym tematem opowiadań Sabały, jak były wybitnymi przejawami życia górali. Lud pasterski musiał stoczyć walkę z właściwymi tubylcami tej dzikiej ziemi górskiej, wyzwolić się z ich przemocy, a potem być ciągle przed nimi na straży. Niedźwiedź, wilk, orzeł były tymi pierwszymi nieprzyjaciółmi, które czyhały na stada owczarzy, z którymi należało się przede wszystkim rozprawić. Ponieważ jednak, człowiek i względem ludzi bywa wilkiem, więc co się nie dało wystrzyc z grzbietów owiec, co się nie zdobyło na skórze i mięsie niedźwiedzia i wszystkich innych zwierząt dzikich, to się dobierało, „pożyczało” z komory liptowskich wolarzy, hrubych gazdów, orawskich panów i bogatych baców (N, 171).

Interesujące z punktu ekokrytycznego wydają się opowiadane przez niego historie, w których „Sabała jest i sobą, i niedźwiedziem, i orłem, i skałą, i Liptakiem, i kozicą. Jego ręce rysują w powietrzu kontury grani, opadają po stromych ścianach skał, lub ważą się jak orle skrzydła, nad przepaściami” (N, 178). Bohater porzuca perspektywę antropocentryczną na rzecz biocentrycznej, a jego narracje świadczą również o empatii wobec świata natury, nie tylko roślin czy zwierząt, ale również kamieni. W nocnych opowieściach Sabały nie brakuje wątków baśniowych, jak choćby o ukrytych skarbach w górach (N, 184). Uwzględniając wiek legendarnej postaci Podhala, Witkiewicz jest świadomy, że stanowi on pomost między przeszłością a teraźniejszością. Wraz z jego odejściem nastąpi kres dawnej kultury:

Pewne gatunki ludzi, jak pewne gatunki zwierząt, muszą zginąć z powierzchni ziemi razem z wielkimi przeobrażeniami w naturze, w zewnętrznych warunkach bytu. Myśliwy

czerwonoskóry, jak polowac tatrzański, stają się z czasem niemożliwi – zaczyna być tak ciasno, że jest więcej ludzi niż „dzwierza” – a lasy, które dawniej „od Spiza, bez Polskom do Orawy” zakrywały świat – teraz znikły i z nimi znikła przyczyna, wywołująca do życia takich ludzi, o jakich mówi powieść Sabały. To też Sabała, jako „starego wojska straż ostatnia” budzi interes nadzwyczajny – niezależny od interesu, jaki budzi jego własna indywidualność (N, 203).

Witkiewicz, niczym darwinista, wpisuje postać Sabały w część globalnego przedstawienia, w którym jedne istoty giną, a następnie inne zajmują ich miejsce⁴⁰. Świat przyrody, podobnie jak świat ludzki, to twór dynamiczny, w którym osobniki rywalizują ze sobą, ulegają transformacji, dostosowują się do nowych warunków egzystencji⁴¹. W zmieniającym się świecie trudno uchwycić stabilny obraz natury. Echa darwinowskiego determinizmu odnajdujemy również w wypowiedzi zgryźliwego przyrodnika⁴², który pod koniec wyprawy stwierdza:

– A wszystko to musi zniknąć! (...) Jest to tylko kwestia czasu: kruszące się skały zsypują nieustannie swoje gruzy w kotłinę, podnoszą poziom dna i wyprą wody poza progi skalne, które je teraz trzymają. Z czasem na zwierzęłym rumowisku skalnym zasieją się porosty, mchy, trawy, przyjdzie kosodrzewina – a choćby nie przyszła, Morskiego Oka już nie będzie, jak nie ma wielu podobnych zbiorników wodnych! Nie ubiegło sto lat czasu, kiedy Staszic widział podobno poza Mnichem Staw Czarny – z którego dziś pozostała tylko martwa kotlina, jak pusty oczodół po wylupionym oku... (N, 239).

Postać ta przypomina diabła-botanika z *Pleśni świata* Bolesława Prusa, który objawia narratorowi prawdę o dziejach ludzkości i narodów⁴³. Analogie między życiem kolonii mchów a dziejami narodów, według szatana-melancholika, dowodzą, że każda cywilizacja skazana jest na przemijanie, znikanie z powierzchni globu, zarówno określonych gatunków roślin oraz zwierząt, jak i narodów czy ras ludzkich⁴⁴. Wątek ten koresponduje również ze światopoglądem modernistów, poszukujących odpowiedzi na pytania dotyczące celowości ludzkiego istnienia. Do podobnych wniosków dochodzi również narrator *Na przełęczy* pod koniec podróży, kiedy porankiem obserwuje świat natury:

⁴⁰ Zob. R. Koziołek, *Biologia literatury*, „Świat i Słowo” 2010, nr 1 (14), s. 18.

⁴¹ Zob. I. Gielata, *Piętno darwinizmu*, „Świat i Słowo” 2010, nr 1 (4). Do podobnych wniosków dochodzi narrator *Na przełęczy*, przebywając w dolinie Hlińskiej: „Tu, rośliny zdają się być bardzo bliskimi człowieka istotami; tu czuje się, że one żyją, tu widzi się, jak walczą, przystosowują się do warunków zewnętrznych lub cierpią i giną; – są nędzarzami, jak świerk u górnej granicy swego zasięgu, lub magnatami, jak te pyszne pnie, jak ta cała wspaniała roślinność, nieniszczona przez człowieka, broniona od sił wrogich przez ściany wirchów” (N, 209).

⁴² Jacek Kolbuszewski podkreślił, że postać „zgryźliwego przyrodnika” jest rzecznikiem demitologizacji i interpretowania rzeczywistości w kategoriach scjentystycznych. Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej...*, s. 290.

⁴³ Zob. B. Bobrowska, *Kod tradycji – język miejsc. Puławy i Świątynia Sybilli w „Pleśni świata”*, [w:] teże, *Małe narracje Prusa*, Gdańsk 2004, s. 48–49.

⁴⁴ Tamże, s. 49.

Szarawo-mleczne turnie wznoszą się dookoła gładkiego jeziora, – tak gładkiego, że odbicie w wodzie nie różni się niczym od rzeczywistych barw i kształtów – nie wiadomo, czy świat piętrzy się w górę, czy zapada w bezdnie. Woda nie ma żadnej swojej barwy – niknie – jest tylko najczystszy zwierciadłem bez skazy, w którym się przeglądamy szczyty, które w swojej jasności, wyrazności każdego żlebu, turniczki, rysy, brzeżka zdają się zbliżać, skupiać się zewsząd ku wodzie (...) Wszystko zdaje się dążyć do unicestwienia się, do roztopienia się w bładym niebie – świat wygląda, jak gdyby bladł, mdlał, konał, ledwie jeszcze coś niecoś widział oczyma, które przesłania mgła śmierci (N, 236–237).

Obserwacja jeziora staje się impulsem do snucia refleksji natury filozoficznej, dotyczącej zmienności oraz nietrwałości ludzkiej egzystencji. W porównaniu z wszechpotężną naturą człowiek wydaje się mikroskopijnym organizmem o całkowicie odmiennej temporalności. Autor *Na przełęczy* porównuje życie ludzkie do życia mrówek (N, 81). Uwzględniając kruchość i ulotność ludzkiego życia, Witkiewicz zwraca uwagę na niebezpieczeństwa czyhające na niedoświadczonych taterników:

Człowiek nieobeznany z tą naturą doświadcza wrażenia, że znajduje się na polu walki, której przyczyny i celu nie może pojąć, w której jednak czuje, że może być zgniecionym, jak liszka dostająca się pod stopy walczących słoni (N, 134).

Czasem wszyscy giną, zaprzepaszczają się, jak drobne owady; to znów pojedynczo pokazują się rozmaite postacie *panów*, przy których na straży, to podając rękę, to odbierając laskę, to podtrzymując w skoku – idą górale (N, 149).

W reportażu Witkiewicza pojawiają się także obrazy natury idyllicznej, przypominającej utopię miejsca, w której ludzie żyją w harmonii z naturą. Przywołajmy choćby obraz doliny Miętusiej:

Hala ta jest szczęśliwym krajem pasterskiego życia. Jej polany pokrywają przepyszne trawy; wody jej potoków nie rozpościerają zniszczenia, silne i gęste lasy zastępują zwartą, ciemną ścianą aż do skraju zielonego pastwiska, kryjąc w sobie rumowisko olbrzymich jak chałupy want, głazów, zsypanych jedno na drugie, porzniętych zawikłanym i błędnym labiryntem ścieżek, przechodów, wielkich izb i korytarzy, wysłanych zielonymi trawami, ocienionych świerkami. Czarne borówki i czerwone bruśnice rosną wśród kęp omszonych; jasne liście i czerwone jagody jarzębiny wplatają się w ciemną smreczynę (N, 112).

Miejsce to położone jest z dala od cywilizacji miejskiej i stanowi rodzaj azylu dla poszukujących odpoczynku od zgiełku nowoczesnego świata. W jego opisie narrator zwraca uwagę na unikatowość oraz bioróżnorodność lokalnej flory. W charakterystyce przestrzeni zmienia się optyka patrzenia na świat z perspektywy panoramicznej na perspektywę soczewki:

Wszędzie na trawiastych upłazach i zboczach pstrzy się od kwiatów. Szafirowe świetne gwiazdy gencyany wszyte w zielen trawy; inne znów bardziej liliowe, strzępiaste, stoją na wyższych badyłkach; tam znów ogromne jej krzaki rozkładają pierzasto lancetowate liście i zwisają festonami liliowego kwiatu na brzegach lasu. Liliowe dzwonki, różowe goździki, wielkie łodygi i kropielnice tojadu, bladeżółte kieliszki naparstnic, wielkie, białe gwiazdy rumaków, kukułki rozchodników, jasne i długie bisiory szuwarów, zabarwiają zakątek tego jaru zawilego i odludnego (N, 86).

Witkiewicz niczym impresjonista opisuje fragment górskiego pejzażu, zwracając uwagę nie tylko na różne odcienie i barwy kwiatów, ale także na ich nietypowe kształty. Narrator sensualistycznie postrzega otaczający go świat, stara się oddać dynamikę, migotliwość oraz płynność rzeczywistości. Pejzaże zmieniają się w zależności od pory dnia, natężenia światła słonecznego czy płynących po niebie obłoków. Witkiewicz często stosuje zabieg animizacji oraz antropomorfizacji w opisie zjawisk atmosferycznych. Oto opis wiatru halnego:

Grał on najrozmaitszymi głosami. Dudnił po dranicach dachu, jak gdyby jakieś bose stopy tańczyły tam zapamiętale; świszcział i jęczał w konarach świerków, furkotał, roztrzaskując się o ściany chałupy, a w przerwach jego podmuchów groźnie ryczał i bełkotał wezbrany ulewą potok (N, 25)

Świerki gięły się, jak trzciny, tarzały się, zadzierając w górę zielone warkocze igliwia, chwiały się, jak pijane, kręciły się i biły czołem o ziemię, strząsając szyszki, ulatujące na wietrze, razem z pianami i bryzgami potoku (N, 25).

Nagromadzone czasowniki („świszcział”, „furkotał”, „ryczał”) podkreślają dynamizm żywiołu oraz potęgują wrażenie niepokoju związanego z groźącym turystom niebezpieczeństwem. Po burzy narrator w polisensoryczny sposób rejestruje zmiany, zachodzące w naturze: „Chłodne powietrze, przesiąkłe było zapachem fiołków i drżało cichymi szeptami, westchnieniami i ponurym szemraniem bliższych i dalszych potoków” (N, 27). Warto podkreślić, że Witkiewicz często posługuje się zabiegiem urbanizacji naturalnego pejzażu. Fragmenty krajobrazu górskiego zestawia z arcydziełami kultury, przez co podkreśla unikatowość i oryginalność danego miejsca. Dolinę Kościeliską porównuje do gotyckiej katedry, której:

(...) podłogą jest ruchomy kryształ potoku. Z dna jej wznoszą się skalne filary, pionowe ściany, kolumny ozdabiane gzymsami upławów, z których jak posagi, sterczą kamienne pióra. Spiczaste, symetryczne świerki pną się po szkarpach, złomach i przystawkach, i wybiegają strzelistymi sylwetkami aż ku stropowi, którym jest błękit nieba (N, 59–60).

Odpoczywając na jednej z górskich hal, autor *Na przełęczy* zestawia świat fauny i flory z teatrem:

Przepyszna sala teatralna, w której zamiast brudnego plafonu rozpina się błękit nieba; słońce jest świecznikiem, a dekoracje mają po kilka tysięcy stóp wysokości – siedzieliśmy w pierwszych jej rzędach i słuchaliśmy wielkiej muzyki natury, – piliśmy ze źródła to, z czego się składa każda sztuka, bez względu na jej źródła: ze źródła rzeczywistego życia (N, 79).

Łąka zostaje porównana do sali teatralnej, zaś kontemplacja natury do oglądania przedstawienia. Poszczególne rośliny, śpiewy ptaków przypominają aktorów na scenie. Nieprzypadkowo Witkiewicz zaciera granicę między naturą a kulturą, zwracając uwagę, że to świat przyrody stanowi „źródło rzeczywistego życia”.

Podczas wędrówki narrator przybliży czytelnikowi unikatowy świat fauny. W Tatrach można spotkać orła, rysia, niedźwiedzia (N, 107), salamandrę plamistą (N, 65) oraz świstaka, który „według górali, jest jednym z tych tajemniczych

cudów natury, w którego sadle i skórze znajdują się lekarstwa na wszystkie choroby, jakie mogą człowieka trapić” (N, 212). Charakterystycznym elementem pejzażu górskiego są owce, które:

Szły przyczepione do skały, zeskakiwały na śnieg, jedna za drugą szeregiem, ostrożnie przechodziły na drugą stronę zlebu i ukazały się gdzieś wyżej na ledwie wystających gzymsach upłazków zielonych. Potem widać było juhasa, jak rąbał ciupagą *stupaje*, w śliskiej skorupie śniegu; miotał się gwałtownie i śpiesznie, w końcu zniknął jak widmo razem ze swoim białym stadem (N, 79).

Pisarz przywołuje również ludowe obrzędy towarzyszące wypuszczeniu owiec wraz z pierwszymi symptomami wiosny: „Baca kropi owce święconą wodą, robi krzyż ciupagą na drodze, i cały *kierdel* z bekiem i brzękiem dzwonek, z naszczekiowaniem psów wędruje kamienistymi drogami, przez lasy ciemne, przez wichry i jary, brnąc przez potoki coraz wyżej, do szałasów na halach” (N, 82). Podczas górskiej wędrówki zmienia się także perspektywa opisu z wertykalnej na horyzontalną. Narrator rejestruje nie tylko pejzaż Tatr, obserwowany z jednego ze szczytów górskich, ale także towarzyszące temu reakcje organizmu:

Pierwsze wrażenie jest uczuciem tracenia równowagi; zdaje się, że głowa zanedo cięży, że się człowiek chwieje na wietrze, stojąc na ostrym zrębie, dzielącym dwie przepaście – jedną, z której wyszliśmy, i drugą, w którą mamy schodzić (N, 221).

Pod nogami, bez żadnej przenośni, leżało Morskie Oko, niewielka tafla błękitu, na którą od Mięguszwoskiego wirchu padał cień koloru ciemnowiśniowego. Z jednej i drugiej strony od brzegów, okolonych białą smugą piargów, wznosiły się do góry okryte cieniem limb, świerków i kosodrzewiny, która coraz drobniała, rzadka ku górze, aż znikła, a znad błękitnawo-zielonych upłazów występowały szare, zębate, nagie turnie. Stoki tych gór poorane, od szczytu do brzegów jeziora, żlebami zawalonymi białymi okruchami granitów (N, 222).

Oscylowanie pomiędzy życiem i śmiercią dodatkowo potęguje poczucie obcości turystów w górach. Zdobywanie szczytów zaś okazuje się ryzykownym doświadczeniem, grożącym utratą życia. Równie niebezpiecznym epizodem wyprawy Witkiewicza jest zejście z przełęczy Mięguszwoskiej:

(...) za nami zieją paszcze przepaści; wszędzie potrzaskane, potargane, czarne łomy granitu i płyty wiecznych śniegów w ciasnych i ciemnych szparach żlebow; – na szkarpie trochę mchu rudego i żdziebełka trawy porastają. Zimno i ciemno, bo strona północna, a czarne skały nie odbijają dalekich światła, zalewających resztę świata leżącego pod nami (N, 228).

Zakończenie wędrówki staje się więc rodzajem duchowego *katharsis*. Bohater, odpoczywając na łące, stwierdza:

Leżymy na równym, miękkim posłaniu traw pysznych, na które zesłaliśmy z niezatartymi żadnym wrażeniem wspomnieniami dzikiej, martwej, zimnej pustyni skalnej poza Mnichem. Tu wszystko jest bogactwem, przepychem, słońcem i życiem (N, 244).

Zachwyt i euforia nad pięknem polskich gór świadczy o sensualistycznym postrzeganiu świata przez narratora, który w jego opisie posługuje się poetyką

naturalistyczną oraz impresjonistyczną. Witkiewicz dostrzega w naturze źródło olśnienia, na które składają się jej dwa elementy (twórczy oraz destrukcyjny). Niczym pisarz-przyrodnik śledzi ślady biologicznego życia, z malarską deskrypcją opisuje elementy świata flory oraz fauny, charakteryzuje górali, przybliżając czytelnikowi ich oryginalny styl życia. Jego relacja z podróży przyczyniła się do ukształtowania nowoczesnego wzorca przeżywania gór, w którym to istotnym doświadczeniem stało się zespolenie z naturą. Pisarz stawia znak równości między tym, co tatrzańskie, a tym co górskie i podhalańskie⁴⁵ – niewątpliwie miało to wpływ na kształtowanie się utopii tatrzańskiej. Na marginesie warto również wspomnieć o stylu zakopiańskim, spopularyzowanym przez Witkiewicza, wzorowanym przede wszystkim na chacie podhalańskiej oraz rzemieślnictwie artystycznym Podhala⁴⁶. Na przełomie XIX i XX wieku jako styl narodowy szybko rozprzestrzenił się na terenie całej Polski.

Pobyt w górach stał się więc rodzajem terapii zarówno w wymiarze narodowym, jak i jednostkowym. Wędrówki wąwozami oraz dolinami nie tylko leczyły z melancholii, niemocy związanej ze zbliżającym się schyłkiem *la belle époque*, ale przede wszystkim odnawiały utraconą więź człowieka z naturą.

Bibliografia

- Bobrowska B., *Małe narracje Prusa*, Gdańsk 2004.
 Domańska E., *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2.
 Gielata I., *Piętno darwinizmu*, „Świat i Słowo” 2010, nr 1 (4).
 Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Warszawa 2002.
 Ihnatowicz E., *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Warszawa 2000.
 Kolbuszewski J., *Góry*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002.
 Kolbuszewski J., *Wstęp*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1982.
 Kosmala M., *Witkiewicz między etyką a estetyką*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz i E. Paczoska, Warszawa 2006.
 Koziołek R., *Biologia literatury*, „Świat i Słowo” 2010, nr 1 (14).
 Magnone L., *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.
 Makowiecki A. M., *Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1999.
 Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 1999.
 Paczoska E., *Zakopiańskie środowisko artystyczne przełomu wieków. Poszukiwania intelektualne i duchowe*, [w:] *Wybory wartości. Inteligencja polska u schyłku XIX i na początku XX wieku*, red. nauk. E. Reklajtis, Lublin 1996.

⁴⁵ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej...*, s. 280.

⁴⁶ B. Tatar, *Styl zakopiański na Lubelszczyźnie. Związki Witkiewiczów z Nałęczowem*, [w:] *Pełregrynacje do źródeł. Lubelszczyzna w biografii i twórczości pisarzy XIX i XX wieku*, cz. II, red. J. Szczęśniak, D. Trześniowski, Lublin 2010, s. 76.

- Sienkiewicz H., *Licytacja Zakopanego. Kto da więcej?*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1982.
- Skała A., *O psiej perspektywie, ośle autobiografii i etosie kukułki. Uwagi o pisarstwie Adolfa Dygasińskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2014, R. 7(49).
- Tatar B., *Styl zakopiański na Lubelszczyźnie. Związki Witkiewiczów z Nałęczowem*, [w:] *Peregrynacje do źródeł. Lubelszczyzna w biografii i twórczości pisarzy XIX i XX wieku*, cz. II, red. J. Szczesniak, D. Trzeźniowski, Lublin 2010.
- Wieczorkiewicz A., *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Kraków 2012.
- Witkiewicz S., *Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891.
- Zawiszewska A., *Komitet Damski przy warszawskim oddziale Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w latach 90. XIX wieku*, [w:] *Ekomodernizmy*, pod red. A. Trzeźniewskiej, D. Piechoty, Lublin 2016.

Dariusz Piechota

University of Białystok

**IN THE FOOTSTEPS OF THE TATRA UTOPIA – ON THE MOUNTAIN PASS
BY STANISŁAW WITKIEWICZ**

Summary

This article is dedicated to the novel *On the Mountain Pass* by Stanisław Witkiewicz, which resembles a reportage – an account of a journey to Morskie Oko. This work is an interesting study on the emerging phenomenon of mass tourism. *On the Mountain Pass* exemplifies the modernist fascination with mountains as an Arcadian space, where contact with the Absolute was sought. It is here that an antidote to the pessimistic vision of the world's future and the fatalistic concept of human life associated with the philosophical propositions of Schopenhauer, Darwin and Nietzsche was sought. Witkiewicz is fascinated not only by the highlanders, who personify original vitalism, strength and fortitude of spirit, but also by the culture of Podhale. Wandering the mountain trails was not only a cure for melancholy and decline connected with the approaching end of the century, but also restored the lost bond between man and nature.

Keywords: mountains, highlander, Tatras, tourism, Witkiewicz.